

# Tomasz Okraska

---

## Confederados : amerykańscy wygnańcy w Brazylii

---

Pisma Humanistyczne 10, 31-48

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Okraska

## **Confederados – amerykańscy wygnańcy w Brazylii<sup>1</sup>**

*In the South, the past isn't dead. It's not even the past.*

William Faulkner

### **Wstęp**

Brazylia jest państwem które w czasach nowożytnych kształtowane było w dużym stopniu przez żywioły zewnętrzne w stosunku do autochtonów. Genezę tego zjawiska wywieść należy z wydarzeń początku marca 1500 roku, kiedy to flota 13 okrętów dowodzona przez Pedro Alvaresa Cabrala wyruszyła na wyprawę, która, miast pożegłować do Azji przez Przylądek Dobrej Nadziei, odkryła Brazylię dla Europy. Ekspedycja Cabrala, który zainauguował portugalską kolonizację tych ziem poprzez pozostawienie nań dwóch skazańców, rozpoczęła erę obcych ingerencji na Ziemi Białego Cukru<sup>2</sup>.

W kolejnych latach wpływy Portugalczyków starali się podważyć Francuzi, jednak ich wysiłki ostatecznie zawsze kończyły się niepowodzeniem. Począwszy zaś od utworzenia suwerennego państwa brazylijskiego w 1822 roku, niezwykle ważką rolę zaczęła odgrywać imigracja – zarówno ta o charakterze przymusowym, czyli sprowadzanie niewolników do pracy na plantacjach, jak i zupełnie dobrowolna. Pierwsza nieportugalska kolonia założona została już na trzy lata przed proklamacją niepodległości Brazylii przez cesarza Pedro I – Nowy Fryburg w prowincji Rio de Janeiro zaludniony został przez dwutysięczny kontyngent osadników szwajcarskich. Choć eksperyment nie powiódł się, nie zniechęciło to naśladowców. I tak, według szacunków Marcina Kuli, w latach 1820-1930 w Brazylii osiadło około 3,5 miliona imigrantów, z których najliczniejsze skupiska stanowili Włosi (1,4 mln), Portugalczy-

---

1 Recenzentem artykułu jest dr hab. prof. UŚ Dariusz Nawrot z Zakładu Historii Nowożytnej XIX wieku w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego.

2 M. Kula, *Historia Brazylii*, Wrocław 1987, s. 10-18.

cy (1,2 mln), Hiszpanie (0,6 mln), Japończycy i Niemcy (po 0,2 mln)<sup>3</sup>. Do momentu rozpoczęcia I wojny światowej szlak ten mogło również przebyć nawet 115 tysięcy emigrantów z ziem polskich<sup>4</sup>.

Niniejszy artykuł poświęcony jest jednakowoż losom innej grupy przybyszów – Amerykanów z Południa Stanów Zjednoczonych, którzy wyjechali do Brazylii po zakończeniu wojny secesyjnej. Stanowili oni zdecydowanie mniej liczną falę imigracji, niżli te wymienione powyżej, jednak badaczom ich przeszłości ten niedostatek w pełni rekompensuje urodzaj uwarunkowań historycznych i kulturowych, z którymi związane było ich przybycie i dalsze koleje życia.

Choć historia amerykańskich osadników swoją genezę wywodzi z dziejów USA, to wydaje się ona być mniej znana tam, niżli w Brazylii. Być może, jak zauważa Noemia Pyles, której przodkowie przybyli nad Amazonkę z Waco w Teksasie, Ameryka świadomie nie pamięta o tej części swojej historii, ponieważ odczuwa ją jako wstydliwą – zawsze bowiem chciała być miejscem, do którego przyjazd, a nie emigracja zeń, był przedmiotem ludzkich marzeń<sup>5</sup>.

Pozostawiając tę kwestię jako godną osobnego rozważenia, w pracy chciałbym skupić się na opisanu przyczyn i przebiegu emigracji mieszkańców Południa USA do Brazylii, sposobach ich adaptacji tamże i kształcie procesów, które doprowadziły do wytworzenia się nieoczywistej tożsamości żyjących współcześnie potomków amerykańskich imigrantów.

## W imię Konfederacji

Toczona w latach 1861-1865, pomiędzy stanami zgrupowanymi w ramach Unii i Konfederacji, wojna secesyjna pociągnęła za sobą liczne ofiary ludzkie, potężne straty materialne, a także pogłębienie psychologicznej przepaści między przedstawicielami narodu amerykańskiego. Jak zauważył Carl Sandburg, oś tego konfliktu można opisać poprzez czasownik, a dokładnie różnicę między stwierdzeniami: „*the United States is*” i „*the United States are*” – nie mogło być wątpliwości, że któraś z tych form musi ostać się na placu boju jako jedyna<sup>6</sup>. Rezultat wojny stał się klarowany w momencie

3 Stephen Buckley szacuje tę liczbę na 2,8 mln. Za: S. Buckley, *The Brazil Migration*, <http://civilwartalk.com/threads/the-brazil-migration.78429>, (30.05.2013).

4 M. Kula, op. cit., s. 93-94.

5 J. Epstein, *A Bit of the Confederacy Survives in the Deep, Deep South*, <http://www.csmonitor.com/1995/0504/04015.html>, (30.05.2013).

6 *The South will rise again...in Brazil*, <http://www.strangehistory.net/2010/08/17/the-south-will-rise-again-in-brazil>, (30.05.2013).

---

podpisania przez generała Roberta Lee aktu kapitulacji Konfederacji 9 kwietnia 1865 roku w Appomattox. Nie tak oczywiste były natomiast konsekwencje konfliktu.

Przewodzący zwycięskiej Unii Abraham Lincoln wychodził z założenia, że obie strony ponoszą odpowiedzialność za wojnę, wobec czego obie muszą ponosić jej koszty. Uważał, że powojenny porządek nie powinien być zwycięstwem jednego z bloków, ale wspólnym triumfem nad wspólnym nieszczęściem. Wcielenie w życie umiarkowanych koncepcji Lincolna uniemożliwił skuteczny zamach na prezydenta w kwietniu 1865 roku. Jego następca Andrew Johnson początkowo zanegował pojednawczą wizję Lincolna i zaraz po objęciu władzy nakazał aresztowanie wielu przywódców Południa. Niedługo później zreflektował się, uznając, że projekt przygotowany przez poprzednika lepiej przysłuży się podzielonemu i osłabionemu krajowi, jednak napotkał opozycję republikańskich radykałów w Kongresie. Ci ostatni, dążąc do zdobycia wpływów politycznych na Południu, nie wahali się przed stosowaniem twardego kursu wobec pokonanych, czemu sprzyjał fakt, że powołane przez Johnsona konwencje konstytucyjne stanów południowych, wbrew oczekiwaniom władz, nie tylko nie przyznały Murzynom praw politycznych, ale wprowadzały różne ograniczenia ich wolności. Wygrana radykałów w wyborach do Kongresu w 1866 roku przypieczętowała klęskę programu Johnsona i ostrą linię wobec dotychczasowych zwolenników Konfederacji<sup>7</sup>.

Reformy wprowadzano najpierw pomimo weta Johnsona, a od 1869 roku przy wsparciu nowego prezydenta Ulissesa S. Granta. Rekonstrukcja przybrała kształt, który miał w znacznym stopniu zaważyć na przyszłych losach bohaterów niniejszej pracy. Republikanie pozbawili dawne konfederackie stany przedstawicielstwa w Kongresie, wprowadzając czternastą i piętnastą poprawkę do konstytucji, które gwarantowały wszystkim obywatelom Stanów Zjednoczonych równość wobec prawa, a samo obywatelstwo zapewniały wszystkim tym, którzy urodzili się na terytorium USA, bez wyjątków czynionych z uwagi na rasę czy też inne względy. Pojawienie się wielkiej ilości czarnoskórych którzy uzyskali prawa wyborcze, presja wojska, a także stosowanie obliгу przysięgi wierności rządowi dla głosujących, stworzyły sytuację, w której przez kilka lat wszystkimi południowymi stanami rządziły, inaczej niż przez siedem minionych dekad, gabinety republikanów. Jak celnie zauważa Adam I.P. Smith: „W sposób zdumiewający w ciągu trzech lat czarni z Południa przestali być niewolnikami i stali się równoprawnymi obywatelami sprawującymi wysokie urzędy. Dopiero w roku 1980 państwowe stanowiska miało piastować w Stanach Zjednoczonych tyle samo osób o czarnym kolorze skóry, co w roku 1869<sup>8</sup>.”

---

7 L. Korusiewicz, *Wojna secesyjna 1860-1865*, Warszawa 1985, s. 316-321.

8 A.I.P. Smith, *Wojna secesyjna*, Kraków 2011, s. 317.

Przeigrana w wojnie secesyjnej zmusiła mieszkańców stanów południowych do dokonania wyboru dalszej drogi życiowej w kontekście zmian, które nastąpiły. Większość, wsłuchując się w głos byłych przywódców Konfederacji Jeffersona Davisa i Roberta Lee, zdecydowała się na zaakceptowanie nowej rzeczywistości i udział w odbudowie wyniszczzonego konfliktem Południa<sup>9</sup>. Byli jednak tacy którzy w zmienionym kraju nie widzieli już dla siebie miejsca<sup>10</sup>. Przesłanki ku temu miały zarówno charakter materialny, jak i symboliczny. W stanach południowych doszło do znacznej pauperyzacji społeczeństwa, majątki zostały zniszczone lub wystawione na sprzedaż po znacznie zaniżonych cenach. Konfederacka waluta straciła niemal całą wartość. Jak opisuje w swoim pamiętniku oficer wojsk Południa Douglas French Forrest, za 600 konfederackich dolarów otrzymał on 3 dolary, które funkcjonowały w normalnym obiegu<sup>11</sup>. Dodatkowo mieszkańcy zostali obciążeni nowymi podatkami nakładanymi przez rząd federalny. W 1868 roku podjęto decyzję zabraniającą byłym oficerom wojsk Konfederacji zajmowania jakichkolwiek stanowisk we władzach stanowych bądź federalnych<sup>12</sup>.

Obok problemów natury materialnej, wiele osób sprzeciwiało się narzuconym przez zwycięzców porządkom w sposób pryncypialny. Zachowany w sercach bunt zaprowadził ich do konkluzji, mówiącej że Konfederacja była pewnym ideałem, sposobem życia, niekoniecznie związanym z konkretnym terytorium. Inaczej mówiąc – kulturą którą można przeszczepić gdzie indziej<sup>13</sup>. Trwali przekonaniem, iż życie w każdym kraju jest lepsze niż pozostanie „pod butem Jankesów”.

Symptomatyczny dla takich postaw był wybór George’a Scarborough Barnsleya, który służył jako lekarz w Ósmym Regimentzie Stanu Georgia w armii konfederackiej. Porzucił on powzięty pierwotnie zamiar powojennej praktyki medycznej i pracy na farmie „Woodlands”, po tym jak została ona zniszczona przez żołnierzy Unii.

9 General Lee pisał: „Przykro mi słyszeć, że nasi powracający żołnierze nie mogą znaleźć zatrudnienia. Powiedzcie im, że muszą pracować. Jeśli nie tam gdzie chcieliby, to tam gdzie jest to możliwe. Virginia potrzebuje całej ich pomocy i wsparcia, obecności wszystkich swoich synów, aby odzyskać siły. Za: Eugene C. Harter, *The Lost Colony of the Confederacy: The North-American Immigration to Brazil Following the War of Secession*, Jackson 1985, s. 20.

10 Niekiedy podejmowali oni najbardziej dramatyczne z wyborów. Samobójstwo popełnił między innymi Edmund Ruffin, który 12 kwietnia 1861 roku oddał pierwszy strzał wojny secesyjnej wymierzony w unionistyczny Ford Sumter. Za: G. Swoboda, *Gettysburg 1863*, Warszawa 1999, s. 303.

11 C.B. Dawsey, J.M. Dawsey, *Leaving: The Context of the Southern Emigration to Brazil*, [w:] *The Confederados: Old South Immigrants in Brazil*, red. C.B. Dawsey, J.M. Dawsey, Tuscaloosa 1995, s. 11.

12 Trzeba zaznaczyć, że podobno postanowienie zawierał również projekt rekonstrukcji prezydenta Lincolna z roku 1863. Za: A.I.P. Smith, op. cit., s. 317.

13 K. Warnes, *The Confederados Become Brazilian, but Honor their American Souther Roots*, <http://historybecauseitshere.weebly.com/the-confederados-become-brazilian-but-honor-their-american-southern-roots.html>, (30.05.2013).

W liście do ojca doktor Barnsley skomentował to następująco: „Nie mam innej nadziei niż emigracja. Nie mogę sumiennie złożyć przysięgi na wierność amerykańskiemu rządowi. (...) Jestem całkowicie zrujnowany. W nadziejach, w majątku i w honorze. Dlaczego więc miałbym wciąż płakać nad rozdartymi wojną mogiłami?”<sup>14</sup>.

Edward Baker, major wojsk konfederackich, zapisywał z kolei w dzienniku: „Zastępy najemników i morderców, dzięki usłużności i, w wielu przypadkach, pod ochroną rządu Północy, najeżdżają ziemie Południa pragnąc łatwych łupów”<sup>15</sup>. Dla Judith McGuire widok Jankesów w ratuszu swego rodzinnego miasta oznaczał zbezczeszczenie tego budynku, który od dzieciństwa traktowała „z czcią i szacunkiem”<sup>16</sup>.

O powojennej sytuacji wiele mówią także statystyki. W 1860 roku biali mieszkańcy Południa w przeliczeniu *per capita* byli niemal dwukrotnie zamożniejsi od Jankesów. Dziesięć lat później proporcje się odwróciły – to obywatele Północy okazali się o 44 procent bogatsi od Południowców<sup>17</sup>. W 1870 roku udział Południa w majątku narodowym wynosił zaledwie 12 procent, podczas gdy dekadę wcześniej jego wartość wynosiła 30 procent. W walkach i na skutek chorób życie straciło 38 procent mężczyzn z Południa (na Północy – co szósty). Konflikt pozbawił stany południowe 40 procent żywego inwentarza. Wreszcie, w ciągu stu lat od zakończenia wojny secesyjnej z terenów dawnej Konfederacji pochodziło jedynie dwóch prezydentów: Woodrow Wilson i Lyndon Johnson<sup>18</sup>.

W konsekwencji powojennej sytuacji, w latach 1865-1885 doszło do masowej emigracji rebeliantów, nazywanej przez niektórych historyków największym politycznym *exodusem* w historii Stanów Zjednoczonych<sup>19</sup>. Południe USA mogło opuścić nawet 40 tysięcy osób, w większości wywodzących się z Alabamy, Georgii, Luizjany, Missisipi, Południowej Karoliny i Teksasu. Kierunki wyjazdów uwarunkowane były w znacznym stopniu rolami pełnionymi w czasie wojny i miejscem w którym kapitulacja Południa zastała przyszyłych emigrantów<sup>20</sup>. I tak, konfederaccy żołnierze ustępujący

---

14 Ibidem.

15 F.H. Matos, *American immigration to Brazil*, <http://frankherles.wordpress.com/2007/11/27/american-immigration-to-brazil/>, (30.05.2013).

16 A.I.P. Smith, op. cit., s. 294.

17 Należy pamiętać, iż rzeczona statystyka uwzględnia również utratę przez mieszkańców Południa ich niewolników, włącznie z obowiązkowym odstąpieniem im części majątku.

18 A.I.P. Smith, op. cit., s. 320-321.

19 Edwin S. James *research materials*, <http://library.sc.edu/socar/uscs/1993/esjame93.html>, (30.05.2013).

20 Warto zaznaczyć, że oni sami często nie zgadzali się na nazywanie ich emigrantami, a uchodźcami wojennymi. Za: F.H. Matos, op. cit.

przed pracami naprzód wojskami Unii najczęściej szukali schronienia w Meksyku<sup>21</sup>. Brazylia stanowiła dla nich znacznie trudniejszą do osiągnięcia destynację, bowiem nie sposób było po prostu wsiąść na konia i pogalopować do Ameryki Południowej. Wyjazd wymagał starannego zaplanowania, stąd Konfederatami migrującymi do Brazylii byli zazwyczaj cywile bądź żołnierze nie biorący bezpośredniego udziału w walkach, jak na przykład lekarze wojskowi (jak wspomniany dr Barnsley), którzy nie musieli się obawiać rychłego odwetu ze strony zwycięskiej armii Unii<sup>22</sup>.

Wybór Brazylii jako nowej ojczyzny opierał się na kilku istotnych przesłankach. Ważną przynętą była żyzna ziemia, na której rolnicze tradycje Południa mogły zostać odtworzone. Niezwykle istotne znaczenie miały podobieństwa kulturowe – w Brazylii, mimo rozwoju coraz silniejszych tendencji abolicjonistycznych, wciąż utrzymywało się niewolnictwo, co pozwalało secesjonistom wierzyć w utrzymanie dogmatu o wyższości rasy białej. Konfederaci mieli nadzieję, że uda im się odbudować tam społeczeństwo oparte na agrokulturze plantacji i zachować swoją kulturę, która zaczęła ulegać erozji podczas jankeskiej okupacji<sup>23</sup>.

Ponadto, w trakcie wojny secesyjnej Rio de Janeiro, oficjalnie pozostając neutralne, sympatyzowało z Południem, choć uwidoczniło się to raczej w symbolicznych gestach niż realnym wsparciu. Brazylijskie władze odmówiły żądaniom Unii dotyczącym dołączenia do morskiej blokady Konfederacji oraz traktowania okrętów secesjonistów jako jednostek pirackich, dzięki czemu te ostatnie mogły zawijać do miejscowych portów.

Najistotniejszym wydarzeniem okresu wojny secesyjnej związanym z Brazylią był tak zwany „incydent Bahia” datowany na 7 października 1864 roku. Konfederacki okręt *CSS Florida*, legitymujący się dorobkiem 33 przejętych bądź zniszczonych statków handlowych Unii, dokując w brazylijskim porcie Bahia został przechwycony przez unionistyczną jednostkę *CSS Wachusett* pod dowództwem komandora Napoleona Collinsa. Atak wywołał gniew brazylijskich władz ze względu na pogwałcenie neutralności państwa i nieuprawnione działanie na wodach międzynarodowych. Pod ich naciskiem komandor Collins został postawiony przed amerykańskim sądem polowym i skazany na opuszczenie szeregów floty, jednak popularność którą zdobył

21 Inne popularne kierunki emigracji Konfederatów w tym okresie to Meksyk, Kuba, Kanada i Wenezuela, a spośród państw europejskich Wielka Brytania, która w trakcie wojny sympatyzowała z Konfederatami.

22 K. Warnes, op. cit.

23 Kathy Warnes czyni zastrzeżenie, które należy szczególnie podkreślić: emigranci nie uważali się za „byłych Konfederatów”. Przeciwnie – twierdzili, że będą się realizować jako Konfederaci w Brazylii identycznie jak miało to miejsce na amerykańskim Południu. Za: K. Warnes, op. cit.

udanym atakiem sprawiła, że ostatecznie nie spotkały go negatywne konsekwencje. Rząd Unii obiecał zwrócić Brazylii konfederacki okręt, ale wcześniej zdążył on w niejasnych okolicznościach zatonać<sup>24</sup>.

Decydującą rolę w emigracji secesjonistów właśnie do Brazylii odegrały kontakty osobiste masonerii obu państw. Jeszcze w marcu 1864 roku, gdy trwały intensywne działania wojenne, masoni z Południa Stanów Zjednoczonych pod kierunkiem konfederackiego generała brygady Alberta Pikera zwrócili się do Charlesa Nathana, żyjącego w Rio de Janeiro członka loży o pochodzeniu angielsko-żydowskim, z prośbą by ten wysondował rząd brazylijski na okoliczność potencjalnego przyjazdu kilku południowych rodzin do tego państwa. Nathan zwrócił się bezpośrednio do cesarza Pedro II, któremu wcześniej doradzał przy wielu okazjach. Nie tylko uzyskał akceptację pomysłu, ale wzbudził gorące zainteresowanie monarchy sprawą imigracji Amerykanów<sup>25</sup>.

Wypadki potoczyły się szybko – w marcu 1865 roku w Rio de Janeiro powołana została organizacja pod nazwą *International Immigration Association*, kierowana przez Nathana oraz dwóch brazylijskich wolnomularzy: Marcosa Aurélio de Castro i Samuela de Oliveirę. Jej członkowie, za przyzwoleniem i z poparciem cesarza, wyjeżdżali na południe Stanów Zjednoczonych by zachęcać miejscowych do emigracji. Po stronie amerykańskiej *spiritus movens* wyjazdu był wielki mistrz loży masońskiej Alabamy, a zarazem były tamtejszy senator, weteran wojny amerykańsko-meksykańskiej i pułkownik wojsk konfederackich William Hutchinson Norris.

Emisariusze Pedro II oferowali chętnym ziemię w bardzo okazyjnych cenach, a ponadto proponowali dotacje i ulgi podatkowe. Później przyjmowali ich w brazylijskich portach i zabierali do miejsc będących ostatecznym celem przyjazdów<sup>26</sup>. Cesarz liczył na to, że Południowcy, cechujący się w jego oczach istotnymi intelektualnymi i moralnymi przymiotami, przyniosą ze sobą nowe technologie upraw rolniczych, szczególnie istotne w kontekście wytwórstwa bawełny, która osiągała w tym okresie wysokie ceny na rynku światowym. Pedro II żywił nadzieję, iż jego kraj przejmie rolę amerykańskiego Południa jako głównego dostawcy bawełny do Wielkiej Brytanii<sup>27</sup>.

Co więcej, Brazylia cierpiała na coraz większy deficyt siły roboczej. Historycznie jej podstawowym elementem byli niewolnicy, których zaczęto sprowadzać w począt-

24 USS *Wachusett*, <http://navalwarfare.blogspot.com/2007/11/uss-wachusett.html>, (30.05.2013).

25 F.H. Matos, op. cit.

26 Ibidem.

27 J.C. Dawsey, *Constructing Identity: Defining American Descendants in Brazil*, <http://www.agenciaawad.com.br/clientes/dausp/arquivos/johndaws/principais31.pdf>, (30.05.2013).



kach XIX wieku. W 1808 roku portugalski ród Braganzów przeniósł dwór królewski z Lizbony do Rio de Janeiro. Od tamtej chwili, jak zauważa Ricardo Orizio „Portugalia – słaba i zbiedniała – stała się kolonią ojczyzny zwanej Brazylią, gdzie kwitł przemysł i rolnictwo, tak że trzeba było przywozić z Mozambiku dwadzieścia tysięcy niewolników rocznie”<sup>28</sup>. Problemem było jednak to, iż z biegiem czasu ich liczba systematycznie spadała. W 1822 roku stanowili ponad 50 procent populacji, a już w 1860 roku wskaźnik ten wynosił jedynie 20 procent. Z tego powodu brazylijskie władze zaczęły prowadzić otwartą politykę migracyjną, a przegrana przez Południe wojna okazała się doskonałą okazją do zachęcenia jego mieszkańców do przyjazdu.

Obok wspomnianego płk. Norrisa liderami opinii w skonfederowanych stanach, którzy podjęli się rekonesansu względem możliwości emigracji byli generał William Wallace Wood z Missisipi oraz James McFadden Gaston – lekarz z Południowej Karoliny. Ten ostatni spędził dwa lata nad Amazonką na zaproszenie brazylijskiego rządu, a po powrocie w 1867 roku wydał książkę *W poszukiwaniu ojczyzny w Brazylii*. Jak pisze Orizio, „myśl o emigracji została zasiana”<sup>29</sup>.

## Nowa ojczyzna

Secesjoniści napotkali liczne trudności podczas trwającej miesiąc podróży do Brazylii. Zdarzały się wypadki na morzu, które zmuszały ocalałych do rezygnacji lub znalezienia innego środka transportu. Najbardziej znaczącym tego typu wydarzeniem była odyseja grupy Franka McMullena, liczącej 97 osób. Wyruszyli oni z Galveston w Teksasie na pokładzie wiekowego brytyjskiego statku *Derby*. Uległ on wypadkowi w pobliżu Kuby, co zmusiło emigrantów do poszukania innego środka transportu. Ostatecznie, przez Nowy York udało im się dotrzeć do Sao Paulo<sup>30</sup>.

Mimo żalu za pozostawianym domem, obecny był jednak również klimat nadziei. Wyrażała go choćby popularna wówczas przyspiewka: *Oh, give me a ship with a sail and with wheel / And let me be off to happy Brazil! / Home of the sunbeam - great kingdom of Heat / With woods ever green and snakes forty feet! / Land of the diamond - bright nation of pearls / With monkeys aplenty, and Portuguese girls! / I yearn to feel her perpetual spring / And shake by the hand Dom Pedro her king / Kneel at his feet - call him, "My Royal Boss!" / And receive in return, "Welcome, Old Hoss!"*

28 R. Orizio, *Zaginione białe plemiona*, Wołowiec 2009, s. 126.

29 R. Orizio, op. cit., s. 130-131.

30 J. Johansson, *Jacob Philip Wingerter: Confederate Veteran and Brazilian Immigrant*, <http://transmississippi.blogspot.com/2011/06/jacob-philip-wingerter-confederate.html>, (30.05.2013).

Konfederatów którzy dotarli na miejsce nie spotkało rozczarowanie. Nierzadko witał ich sam Pedro II, a ci którzy przyплыwali nocą cieszyli oczy widokiem rozświetlającego Rio de Janeiro, uznawanego wówczas za jedno z najlepiej oświetlonych miast na świecie.

Imigranci reprezentowali cały przekrój południowego społeczeństwa. Byli wśród nich kupcy, prawnicy, księża, lekarze, jednak największy procent stanowili właściciele plantacji i drobni rolnicy. Zdecydowaną większość stanowili biali, jednak zdarzali się również Indianie z plemion Czirokezów, Czoktawów i Krików, zaproszeni z racji na swoje zaawansowane umiejętności rolnicze. Przybysze, sami siebie określający jako *Confederates*, zyskali brazylijskie miano *Confederados*.

Secesjoniści, których liczbę szacuje się na od 10 do 20 tysięcy, osiedlili się w kilku miejscach<sup>31</sup>, począwszy od Santarem na północy kraju, Linhares nad Rio Doce, ośrodkach New Texas, Lizzieland i Xiririca nieopodal portowego miasta Iguape, po południowy stan Parana<sup>32</sup>. Największą popularnością cieszyły się jednak tereny położone na północny-zachód od miasta Sao Paulo, w stanie o tej samej nazwie. Tamtejsza ceglano-czerwona ziemia nie tylko przypominała wygnańcom rodzinne strony, ale i znakomicie nadawała się do uprawy bawełny.

Pierwszą falę imigracji stanowiło 30 konfederackich rodzin pod komendą Williama H. Norrisa. Skierowali się oni na południe stanu Sao Paulo do opisanej przez generała Wooda Doliny Juquia. Uznali ją jednak za nieodpowiednią i ruszyli dalej, ostatecznie zajmując tereny położone w odległości dziesięciu kilometrów od Santa Barbara d'Oeste (tamtejsza kolonia była nazywana kolonią Norrisa)<sup>33</sup>. Przybysze założyli osobną osadę, której tubylcy nadali miano *Vila dos Americanos*.

Ich listy słane do przyjaciół i gazet w ojczyźnie były pełne pozytywów. Emigranci pisali o znakomitym klimacie, nie nazbyt gorącym ani chłodnym, ziemi która nie poznała mrozu, wodzie tak zimnej jakby pochodziła z górskiego źródła i wystarczająco dobrze dostępnej by każdy człowiek mógł uruchomić działalność swojej plantacji<sup>34</sup>.

Mimo tych walorów, jak też pozytywnego nastawienia rządu brazylijskiego, około sześćdziesiąt procent *Confederados* po krótkim czasie powróciło do Stanów Zjedno-

---

31 W literaturze szacuje się liczbę kolonii Południowców na przynajmniej sześć. Jeden z najwybitniejszych badaczy tego zagadnienia John C. Dawsey podaje, iż początkowo wygnańcy osiedlili się w dziewięciu miejscach. Za: J.C. Dawsey, op. cit.

32 Warto zwrócić uwagę na nazwy konfederackich kolonii, które odzwierciedlały swoiste zderzenie się kultur obu Ameryk.

33 C.B. Dawsey, J.M. Dawsey, op. cit., s. 21.

34 P.N. Herbert, *Confederados forge new cultural identity*, <http://www.washingtontimes.com/news/2009/dec/17/confederados-forge-new-cultural-identity/?page=2#ixzz2WNoq5rdU>, (30.05.2013).

czonych. Powodami były trudność w przystosowaniu się do nowych warunków życia<sup>35</sup>, tęsknota za Południem, dzika przyroda, choroby tropikalne i często wrogie usposobienie miejscowych Indian. Eugene Harter w książce *The Lost Colony of the Confederacy*<sup>36</sup> przytacza historię dentysty, który został przez nich porwany. Szczęśliwie miał jednak ze sobą swoją torbę lekarską i po tym jak zademonstrował talenty medyczne osiągnął w plemieniu porywaczy pozycję niemalże boską. Przebywał wśród Indian trzy lata, ale potem wrócił do rodzinnej Georgii.

Ci z imigrantów, którzy zdecydowali się pozostać w Brazylii, skupili się na obszarze *Vila dos Americanos*, włączonym w obręb wsi Santa Barbara d'Oeste. Kolejne miana tego miejsca odzwierciedlały znaczenie populacji *Confederados* dla jego funkcjonowania. W 1900 r. zaczęła obowiązywać nazwa Vila Americana, w 1904 r. – Distrito de Americana i wreszcie, od 1924 r. – cidade de Americana<sup>37</sup>.

Było ono położone wystarczająco daleko na południu kraju, by mieszkańców w mniejszym stopniu dotykały choroby tropikalne. O znaczeniu tego czynnika świadczy częstotliwość pojawiania się wspomnień o nim w korespondencji emigrantów. Przykładowo, przedstawicielka jednego z najbardziej nobliwych – obok Carrów, McKnightów, Norrisów i Pylesów – rodów emigrantów, Pattie Steagal, w liście wysłanym niedługo po dotarciu na miejsce pisała o przyjemnym klimacie, uskarżając się jednak na „wszechobecne i bardzo kłopotliwe” owady<sup>38</sup>.

Rachuby Pedro II związane z korzyściami, które mieli przynieść imigranci, w dużej mierze się sprawdziły. Dzięki Amerykanom wprowadzono w Brazylii uprawę arbuza, brzoskwiń, orzechów pekana, orzeszków arachidowych i różnych odmian ryżu, a nawet hodowlę róż; zaczęto używać żelaznych pługów, maszyn do szycia czy lamp naftowych. Zasługą przybyszów było wprowadzenie transfuzji krwi i nowoczesnych metod stomatologicznych, a także gry w baseball.

Za sprawą zwiększającej się, zarówno wśród Amerykanów, jak i przyuczonych przezeń miejscowych, produkcji rolniczej brazylijski rząd w 1869 r. zdecydował o wybudowaniu za pomocą Kompanii Kolejowej Stanu Sao Paulo linii mającej ułatwić komunikację wrażeń regionów z resztą kraju. Stacja kolejowa w Santa Barbara

---

35 Kobiety które nigdy wcześniej nie gotowały posiłku czy nie prały ubrania, teraz zostały do tego zmuszone – niezadko w warunkach polowych. Za: *A Brief History of the Confederate Colonies of Brazil*, <http://www.patsabin.com/lowcountry/confederados.htm>, (30.05.2013).

36 Eugene C. Harter, *The Lost Colony...* za G. Bjerg, *The Confederados*, <http://www.damninteresting.com/the-confederados>, (30.05.2013).

37 Pod tą nazwą miasto znane jest do dziś.

38 S. Buckley, *The Brazil Migration*, <http://civilwartalk.com/threads/the-brazil-migration.78429>, (30.05.2013).

zainauguowała działalność w 1875 roku, a oficjalnego otwarcia dokonał sam cesarz Pedro II<sup>39</sup>. Również w 1875 roku amerykański inżynier William Putney Ralston wraz z Antônio e Augusto de Souza Queirozem założyli kompanię nazwaną *Indústria Têxtil Carioba*, która mieściła się nieopodal stacji, wykorzystując wodę ze strumienia Quilombo do zorganizowania produkcji włókienniczej. Kolej i przemysł nie tylko pomogły w konsolidacji produkcji rolnej, lecz trwale wpłynęły na rozwój całego regionu<sup>40</sup>.

Początkowo *Confederados* stanowili zamkniętą społeczność. Zawierali małżeństwa między sobą, zakładali własne szkoły i kościoły. Wiele dzieci otrzymywało imiona po generałach Konfederacji, zwłaszcza w hołdzie Robertowi Lee i Wade'owi Hamptonowi<sup>41</sup>. Najbardziej wymownym symbolem odrębności stało się powstanie osobnego cmentarza dla zmarłych imigrantów, który w przyszłości miał się stać ich najważniejszym miejscem pamięci. Ufundowanie nekropolii było konieczne, gdyż Kościół katolicki odmówił protestantom pochówku na publicznych cmentarzach.

Z zaznaczeniem odrębności wobec miejscowej organizacji katolickiej związane było również założenie przez emigrantów kościoła baptystycznego w Brazylii. Pierwsza świątynia tego obrządku otworzyła swoje podwoje dla wiernych we wrześniu 1871 roku w Santa Barbara d'Oeste. Południowcy zaczęli również prowadzić szkoły publiczne, włącznie z edukacją dla dziewczynek, co w tym czasie było niezwykle w skali całej Brazylii. W radykalnym kontraście do reguł rzeczywistości, którą pozostawili za sobą w USA, wprowadzili nauczanie również dla czarnych niewolników i wyzwolenców, co zbulwersowało wielu ich brazylijskich sąsiadów<sup>42</sup>.

W tym kontekście warto zaznaczyć również i to, że zniesienie niewolnictwa w Brazylii w 1888 roku przeszło wśród *Confederados* bez większego echa<sup>43</sup>. Nie ma dowodów na to, że abolicji sprzeciwiali się w większym procencie przybysze z USA niżli pozostali

---

39 Ibidem.

40 Ibidem.

41 J.C. Dawsey, op. cit.

42 K. Warnes, op. cit.

43 Warto w tym miejscu odwołać się do koncepcji promowanych przez część historyków, którzy utrzymują, że przywiązanie społeczeństwa Południa do instytucji niewolnictwa nie było tak oczywiste jak zwykle się twierdzić. Tacy badacze jak Charles G. Sellers czy Kenneth M. Stampp wysuwają tezy mówiące o tym, iż przeświadczenie Południowców względem tego, że niewolnictwa nie da się pogodzić z zasadami liberalizmu, religii chrześcijańskiej czy zwykłej ludzkiej etyki, mogło osłabić motywację, a tym samym wysiłek wojenny Konfederacji. Pogląd ten ma jednak również swoich adwersarzy, którzy nie uznają za stosowne nadawać mu przesadnej wagi, podając za przykład postać plantatora z Kentucky, a zarazem metodystycznego pastora George'a Browdera, któremu wprawdzie zrobiło się „lżej na duszy” gdy na początku 1865 roku odkrył, że „jego Murzyni” uciekli, ale nie przeszkodziło mu to w podjęciu energicznych starań o pochwylenie zbiegów. Za: A.I.P. Smith, op. cit., s. 304-305.

mieszkańcy państwa<sup>44</sup>. Być może należy to łączyć z faktem, iż imigranci w Brazylii byli postrzegani przede wszystkim poprzez swoją narodowość, a nie rasę. Ponadto, już przed wydaniem decyzji o zniesieniu niewolnictwa secesjoniści wykorzystywali do pracy głównie słabo opłacanych pracowników krajowych, postrzegając ich wysiłek jako mniej kosztochłonny niż w przypadku niewolników. Co ciekawe, gdy w latach 70. i 80. XIX wieku brazylijscy republikanie chcieli pozyskać wsparcie *Confederados* dla swoich postulatów odnoszących się do zniesienia monarchii czy rozdziału Kościoła od państwa, przedstawiali ich nie jako uchodźców pochodzących z konserwatywnego społeczeństwa właścicieli niewolników, ale reprezentantów nowoczesnej, liberalnej i demokratycznej Ameryki<sup>45</sup>.

Z drugiej strony, na podstawie wydarzeń roku 1932, można stwierdzić, że południowy, rebeliancki duch nie uległ wypaleniu. Wtedy to stan Sao Paulo zbuntował się przeciw rządowi prezydenta Brazylii Getulio Vargasa, dążącego do likwidacji autonomii poszczególnych stanów. Po stronie buntowników, zwanych *Paulistas*, stanęło wówczas wielu potomków dawnych konfederatów. Najbardziej znanym z nich był Robert Steagall odznaczony za swe czyny Medalem Honoru. Na jego nagrobku położonym na konfederackim cmentarzu znajduje się znamienne epitafium: „*Once a rebel, twice a rebel, forever a rebel*”<sup>46</sup>.

Wraz z upływem czasu do Brazylii, w tym i do regionów zamieszkanymi licznymi przez *Confederados*, zaczęło napływać coraz więcej imigrantów z innych stron świata. Obiektem szczególnie intensywnej eksploracji przez przybyszów był stan Sao Paulo, w którym znajdowały się największe skupiska amerykańskich secesjonistów. Według Marcina Kuli, w latach 1827-1939 tylko do tego stanu przybyło blisko 3,5 miliona imigrantów. Rekordowy był rok 1895, kiedy to Sao Paulo przyjęło 140 tysięcy osób<sup>47</sup>.

Zmiana struktury demograficznej stanu wyzwoliła rywalizację pomiędzy grupami imigrantów, co w naturalny sposób zagroziło zdolności Amerykanów (których procentowy udział wśród ogółu ludności kurczył się w sposób gwałtowny) do utrzymywania dotychczasowego stanu posiadania. Przykładowo, na początku dwudziestego stulecia produkcję pługów i narzędzi rolniczych zdominowała włoska rodzina Nardini. Za wpływami ekonomicznymi poszła kontrola polityczna, którą

---

44 J.C. Dawsey, op. cit.

45 A.M. Tigay, *The Deepest South*, <http://www.americanheritage.com/content/deepest-south?page=3>, (30.05.2013).

46 J. Epstein, op. cit.

47 M. Kula, op. cit., s. 97.

*Confederados* musieli scedować na coraz liczniejszych przybyszach z Półwyspu Apenińskiego, a w samej Ameryce – również na Syryjczyków. I tak, gdy w dekadzie lat 20. amerykańscy rolnicy mieli przy uprawie coraz większe problemy z jakością gleby, inni imigranci zajęli się budową brazylijskiego przemysłu<sup>48</sup>.

## Tożsamość współczesnych *Confederados*

Obok konieczności odpowiedzenia na wyzwania ze strony otoczenia, ewolucji ulegała sama struktura społeczności *Confederados*. Ziemia pierwotnie wykorzystywana w agrokulturze bawełny stopniowo była przeznaczana w coraz większym stopniu pod uprawę miejscowej trzciny cukrowej<sup>49</sup>. Pozwoliło to potomkom secesjonistów na uzyskanie większej mobilności, co z kolei wpłynęło na przenosiny wielu z nich do większych miast. Obecnie na terenach, na których osiedlili się niegdyś wygnańcy z Południa USA, mieszka relatywnie niewielu ich dziedziców<sup>50</sup>.

Pierwsza generacja Konfederatów na czele z pułkownikiem Norrisem jednoznacznie definiowała siebie jako Amerykanów. Byli z CSA (*Confederate States of America*), a nie USA (*United States of America*), jednak wciąż byli Amerykanami, hołdującymi takim postaciom jak George Washington, Thomas Jefferson czy James Madison, oraz kolonialnemu dziedzictwu. 4 lipca, czyli Dzień Niepodległości Stanów Zjednoczonych był dla nich najważniejszym świętem w ciągu roku. Łoża masoniska, którą założyli osadnicy otrzymała imię amerykańskiego generała, ale nie Roberta Lee, a George’a Washingtona<sup>51</sup>.

Obraz takiej wspólnoty ujrzał w 1906 roku Sekretarz Stanu USA Elihu Root, który przewodniczył Panamerykańskiej Konferencji w Rio de Janeiro. Gdy otrzymał informacje o istnieniu społeczności swoich pobratymców w stanie Sao Paulo pojechał ich odwiedzić, co później wspominał z wielkimi emocjami. Setki mieszkańców powitały go w nocy, a ponieważ nie było energii elektrycznej dzierżyli w dłoniach pochodnie.

Inna panorama społeczności *Confederados* stała się udziałem Jimmy’ego Cartera, który w 1972 r. – wówczas jako senator stanu Georgia, a w przyszłości prezydent USA – spotkał się z potomkami secesjonistów i wraz z żoną Rosalyn, której przodek

---

48 J.C. Dawsey, op. cit.

49 G. Bjerg, op. cit.

50 K. Warnes, op. cit.

51 Eugene C. Harter, op. cit., s. 69.

należał do pierwszej generacji imigrantów, nawiedził konfederacką nekropolię<sup>52</sup>. On sam, podobnie jak Root, wspominał wizytę ze wzruszeniem, mówiąc: „Nikt z nas nie wie dokładnie dlaczego Americana dotknęła nas tak głęboko. (...) W pewnym sensie było to uczucie jakbyśmy odkryli część siebie, o której istnieniu nie wiedzieliśmy”<sup>53</sup>. Choć Carter zwrócił uwagę, że sposób wysławiania się i cechy wyglądu *Confederados* w sposób ewidentny wskazują na ich pochodzenie z amerykańskiego Południa, to sama autoidentyfikacja napotkanych przezeń ludzi stopniem klarowności odbiegała już znacząco od postrzegania się przez pierwszych Konfederatów na brazylijskiej ziemi.

Mimo że jeszcze w trzecim pokoleniu imigrantów zdarzały się sytuacje, gdzie dzieci nie miały styczności z brazylijską odmianą języka portugalskiego aż do momentu gdy poszły do szkoły, to wraz z przemijaniem kolejnych lat w naturalny sposób odrębna konfederacka tożsamość zaczęła się rozcieńczać. Coraz częściej dochodziło do małżeństw mieszanych, a brak kontaktu z ojczyzną przodków w innym wymiarze niż historyczna nostalgia powodował, iż w społeczności *Confederados* żywioł brazylijski, rozumiany nie tylko terytorialnie i narodowościowo, ale również kulturowo, zaczął przeważać nad amerykańskim.

Szacuje się, że dziś w Brazylii żyje ogółem ok. 100 tysięcy spadkobierców pierwotnych emigrantów. Ich stopień przywiązania do dawnej ojczyzny jest jednak zróżnicowany. Większość w niewielkim stopniu interesuje się swoim dziedzictwem. Organizacją powstałą w celu zachowania więzi *Confederados* z kulturą Stanów Zjednoczonych jest, powstałe w 1954 roku, *Associação Descendencia Americana*. W 1988 roku w Santa Barbara d'Oeste założono niewielkie muzeum, które ma zachowywać ich historię dla potomnych<sup>54</sup>.

Najważniejszym świętem potomków dawnych secesjonistów jest *Festa Confederada*, zorganizowana po raz pierwszy w 1985 roku. Festiwal odbywa się w na terenie konfederackiej nekropolii, 10 mil od Americany. Z jednej strony można mówić o pewnej desakralizacji tego miejsca, w obrębie którego pochowanych jest kilkuset Południowców, począwszy od pierwszej z nich, Beatrice Oliver, odmowa pochówku której przez Kościół katolicki stała się przyczynkiem do powstania cmentarza. Zara-

52 Już jako prezydent, Carter w 1978 roku podpisał senacką rezolucję, przywracającą obywatelstwo Stanów Zjednoczonych ostatniemu z Konfederatów, pozbawionego go przez powojenny Kongres – Jeffersonowi Davisowi. Dwa lata wcześniej obywatelstwo pośmiertnie odzyskał gen. Robert Lee. Prezydent oświadczył, iż akt ten „oficjalnie zakończył długi proces pojednania... Nasz naród musi oczyścić się z win, wrogości i wzajemnych oskarżeń, aby ostatecznie znieść podział, który groził jego zniszczeniem”. Za: G. Swoboda, op. cit., s. 304.

53 A.M. Tigay, op. cit.

54 R. Harris, *Confederates In Brazil: They Fled American South*, <http://community.seattletimes.nw-source.com/archive/?date=19950504&slug=2119240>, (30.05.2013).

zem jednak, dla wielu współczesnych *Confederados* to właśnie zabawa na cmentarzu jest najistotniejszym w ich życiu elementem sfery *sacrum*.

Mężczyźni przebierają się w mundury z czasów wojny secesyjnej, a kobiety wkładają stroje z epoki. Serwuje się jedzenie rodem z amerykańskiego Południa, takie jak paluszki z kurczaka, burgery czy pieczoną kukurydzę. Uczestnicy słuchają tradycyjnego folku i country, tańcząc do muzyki popularnej wśród Konfederatów 150 lat wcześniej. Wzmiankowane momenty jako żywo przypominają sceny opisane przez Margaret Mitchell w powieści *Przeminęło z wiatrem*<sup>55</sup>. Powiew nowoczesności widać z kolei podczas wyborów „miss południowych stanów”, gdy kandydatki prezentują swoje wdzięki w barwach Tennessee bądź Arkansas<sup>56</sup>.

Charakterystycznym elementem święta jest również eksponowanie barw konfederackiej flagi. Wywołuje ono niekiedy kontrowersje, związane z ideologią, jaką ten sztandar niegdyś uosabiał<sup>57</sup>. Barwy dawnych buntowników były obecne także w herbie Americany – dziś 200-tysięcznego miasta, będącego jednym z wiodących ośrodków włókienniczych w Brazylii. W 1999 roku mieszkańcy miasta, teraz w większości o włoskich korzeniach, zdecydowali jednak o usunięciu z godła Americany konfederackiego krzyża św. Andrzeja.

Zasadniczym argumentem którym uzasadniano tę decyzję było to, iż *Confederados* stanowią obecnie jedynie 10 procent miejskiej populacji. Pojawiały się jednak również twierdzenia, których autorzy krytykowali obecność barw Konfederacji jako symbolizujących niewolnictwo i segregację. Inni dyskutanci odpowiadali jednak, iż złą wolą jest interpretowanie sztandaru secesjonistów w tym kontekście, skoro wielu potomków pierwotnych imigrantów wywodzi się z rodzin mieszanych rasowo i odzwierciedla różne grupy obecne w brazylijskim społeczeństwie. Jedna z osób kontestujących decyzję mieszkańców Americany podkreśliła, iż poprzez zmianę flagi nie zmieni się historii, a ona sama reprezentowała kulturowe korzenie dzisiejszych *Confederados*<sup>58</sup>.

55 Warto nadmienić, że główna bohaterka powieści Scarlett O'Hara na jej kartach dwukrotnie rozważa pomysł ucieczki do Ameryki Łacińskiej.

56 R. Orizio, op. cit., s. 136.

57 W samych Stanach Zjednoczonych do dziś pojawiają się kontrowersje związane z eksponowaniem konfederackiej flagi. W marcu 2013 roku znaczny rozgłos zyskała sprawa skarg, na skutek których władze Północnej Karoliny zdecydowały o usunięciu secesjonistycznego sztandaru z dawnego stanowiska kapitolu. W poprzednich latach gorące dyskusje wywoływały flagi wiszące w budynkach sądów w Missisipi i Luizjanie. Za: M. Biesecker, *North Carolina Removing Confederate Flag From Old State Capitol Building After Complaints*, [http://www.huffingtonpost.com/2013/04/01/north-carolina-confederate-flag\\_n\\_2992738.html](http://www.huffingtonpost.com/2013/04/01/north-carolina-confederate-flag_n_2992738.html), (30.05.2013).

58 J. Epstein, op. cit.





#### Motyw konfederacki w dawnym herbie miasta Americana

Za: J.C. Dawsey, *Constructing Identity: Defining American Descendants in Brazil*, <http://www.agenciawad.com.br/clientes/dausp/arquivos/johndaws/principais31.pdf>, (30.05.2013).

Z drugiej strony, w społeczności potomków Konfederatów nierzadko kulturowane są resentymenty powstałe w czasie wojny secesyjnej. Być może najbardziej jaskrawym z nich jest niechęć do odnoszenia się do rodzin emigrantów wywodzących się z Ohio. Było ono bowiem stanem, który niespodziewanie stanął w trakcie konfliktu po stronie Unii.

Daniel Carr de Muzio, wywodzący się z jednego z najbardziej znamienitych rodów w ramach społeczności *Confederados*, wspomina z kolei: „Babka nie pozwalała nikomu wymienić w swojej obecności nazwiska Lincolna. A kiedy już musiała o nim wspomnieć mówiła »ten osobnik« (...) Kiedy amerykański konsul w Sao Paulo pochodzi z Południa, przyjeżdża na nasze spotkania, nasze *festas*. Kiedy jest z Północy, stosunki są – że tak powiem – nieco chłodne”<sup>59</sup>. Do dziś też, gdziekolwiek, negatywnie postrzegane są rodziny, których członkowie w przeszłości wzięli za żony Murzynki czy Indianki.

Z kolei we wnętrzu kościółka powstałego nieopodal konfederackiego cmentarza jedynym oprócz ołtarza elementem jest portret obwieszony medalami generała Lee. Sam oficer cieszył się na tyle dużym szacunkiem w całym amerykańskim społeczeństwie, iż nie postawiono mu po wojnie secesyjnej żadnych zarzutów kryminalnych, w przeciwieństwie do prezydenta Konfederacji Jeffersona Davisa, który spędził dwa lata w więzieniu. Jak stwierdza Adam I.P. Smith, Lee „do końca życia pozostał najdoskonalszym ucieleśnieniem cnót Południa, jako człowiek rycerski, pełen ogłady i nieustraszony”<sup>60</sup>.

Współcześnie wielu potomków imigrantów, wśród których są dziś osoby tak znane jak pierwsza kobieta członkini, a następnie prezes brazylijskiego sądu najwyższe-

59 R. Orizio, op. cit., s. 141.

60 A.I.P. Smith, op. cit., s. 315-316.

go Ellen Gracie Northfleet oraz gwiazda muzyki rockowej Rita Lee Jones Carvalho<sup>61</sup>, podróżuje do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie organizacji Synów Weteranów Konfederacji. W trakcie wyjazdów oglądają miejsca bitew wojny secesyjnej oraz okolice w których żyli ich przodkowie. Nie wszyscy mają jednak możliwość by kiedykolwiek zobaczyć USA, co w żaden sposób nie przeszkadza im w uważaniu Stanów za swoją ojczyznę.

O skomplikowanej tożsamości współczesnych *Confederados* świadczy również to, że w trakcie *Festa Confederada* na wietrze łopocze nie tylko sztandar konfederacki, ale również amerykański *Stars and Stripes* oraz flaga Brazylii. Zaś gdy podczas jednego z najważniejszych w sferze symbolicznej momentów uroczystości aktor wcielający się w generała Lee odczytuje list ogłaszający poddanie się wojskom Północy w 1865 roku pod Appomattox, czyni to w języku portugalskim<sup>62</sup>.

Ciekawym kontekstem omawianego problemu są także relacje *Confederados* z innymi grupami imigrantów. Znamienny jest zwłaszcza przykład kontaktów z mieszkańcami założonej nieopodal Americany w 1905 roku Nowej Odessy, do której za sprawą Carlosa Botelho ściągnęli mieszkańcy Rygi, w Brazylii postrzegani jednak nie jako Łotysze, ale Rosjanie. Gdy pojawiły się wątpliwości dlaczego obie społeczności w dobie zimnej wojny i konfrontacji amerykańsko-sowieckiej zachowują dobre relacje, *Confederados* odpowiedzieli następująco: „(...) oni nie są Sowietami, a białymi Rosjanami. A my nie jesteśmy Jankesami, lecz Konfederatami”<sup>63</sup>.

## Zamiast zakończenia

Henrique Smith (lub Henry Lee Smith) sięgając po proporczyk ze sztandarem Konfederacji mówi: „Kocham Brazylię. Nigdy z niej nie wyjechałem. Ale flaga... gdy otworzą mi pierś, zobaczą, że serce ma te same kolory”<sup>64</sup>.

„Jedną z rzeczy, którą nauczyłam się od Amerykanów jest miłość do swojego kraju. Więc kocham mój kraj: Brazylię” – stwierdza Frederico Padovaze<sup>65</sup>.

„Zachowamy nasze tradycje”, wierzy Thomas Steagall. „Być może po portugalsku, ale zachowamy je”<sup>66</sup>.

61 *The South will...*

62 R. Orizio, op. cit., s. 136.

63 Ibidem, s. 148-149.

64 Ibidem, s. 145.

65 C.A. DeJuana, op. cit.

66 J. Epstein, op. cit.

Nancy Padovase nigdy nie była w Stanach Zjednoczonych i nigdy nie poddawała w wątpliwość swojej brazylijskiej identyfikacji narodowościowej. Jednak gdy jej mąż kilka lat temu pojechał do USA w celach biznesowych, po powrocie stwierdził: „Dowiedziałem się o tobie więcej przez ostatnie dwa tygodnie, niż przez wszystkie lata naszego małżeństwa”<sup>67</sup>.

„Relikt Starego Południa może być bardziej znaczący w Brazylii niż w Stanach Zjednoczonych”, konstatuje William Griggs w książce *The Elusive Eden: Frank McMullan's Confederate Colony in Brazil*<sup>68</sup>. Pierwsza część jej tytułu oznacza „raj nieuchwytny”.

## Summary

After the defeat in the Civil War, much of the Southerners chose exile from the United States. Many found a new home in Brazil, which offered them cultivated land, economic privilege and gratitude of the Emperor Pedro II. They brought with them new technologies and culture of the U.S. South. Initially heavily guarded their identity by creating a closed community. However, in the next decades in a natural way interfered with the Brazilian majority, and their identity has changed. Today, it is complex - the descendants of immigrants are fully or partially assimilated, but many of them maintains the old traditions and still identify as Southerners, even if they speak only Portuguese.

---

*mgr Tomasz Okraska – absolwent politologii i historii na Uniwersytecie Śląskim. Asystent w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ. Pod kierunkiem prof. dr. hab. Mieczysława Stolarczyka pi-sze pracę doktorską poświęconą relacjom Chin i Indii po zimnej wojnie oraz ich wpływowi na regionalny i globalny układ sił. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na problemach politycznych i społecznych państw Azji Południowej i Wschodniej. Inicjator i organizator cyklu konferencji „Regiones Mundi”. Dziennikarz „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”.*

*kontakt: tomasz\_okraska@wp.pl*

---

67 J.M. Tigay, op. cit.

68 W. Griggs, *The Elusive Eden: Frank McMullan's Confederate Colony in Brazil*, Austin 1987, s. 146.